Nr. 58. Przemyśl, Niedziela 20. lipca 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „

Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazet przemyskiej.

P ... zwraca się ... kowanych ... się.

Rzymsko-katolickie.		Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca.	Zachód.	Odmiany k.	...many stan
W niedzielę	20. E. 8 po Św. Czesł.	N. 7 po Sosz. Hł. 6.		4 g. 26 m.	7 g. 42 m.		
W poniedziałek	21. Praksedy.	Pankratya		4 g. 27 m.	7 g. 41 m.		
We wtorek	22. Maryi Magdal.	S. S. 45 Mucz.		4 g. 28 m.	7 g. 40 m.		
We środę	23. Apolinarego.	Jewfymyi		7 g. 29 m.	7 g. 39 m.		

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 19. lipca 1890.

Minister Kallay, odbywający podróż inspekcyjną po Bośni w towarzystwie deputowanych Bilińskiego i Rakovszky'ego przybył na miejsce przez Derwent, Samac, Gradaczac i Brekę. Ludność wszędzie z zapałem witała ministra.

Obywatelstwo w Dolnej Tuzli urządziło na cześć ministra Kallaya korowód z pochodniami, w którym tysiące osób wzięło udział. Serbsko-prawosławne stowarzyszenie śpiewackie odznaczyło się przy tej sposobności manifestacyą uczuć lojalności. Po zwiedzeniu kopalń węgla, salin i fabryk uda się minister w dalszą podróż do południowych powiatów Bośni.

W stronnictwie socyalistów niemieckich uwydatniają się coraz wyraźniej dwa odcienia socyalistów umiarkowanych, którzy chcą iść za radą dotychczasowych swych przywódców Liebknechta i Bebla i czekać spokojnie bez wszelkich anarchistycznych demonstracyj, jakie korzyści przyniesie stronnictwu zapowiedziany rozwój ustawodawczej opieki nad robotnikami i socyalistów zagorzałych, pragnących chwycić się systemu burzliwych do magań. Odcieniu temu przywodzi chwilowo Berlińczyk Schippel. Powodem do uwydatnienia się wyraźniej scysyi między tymi dwoma odcieniami było rozbieranie na różnych zgromadzeniach sacyalistycznych pytania, czy dzień 1. października ma być w myśl dawniejszych postanowień obchodzony już w tym roku jako powszechne święto robotników, zapowiadające erę przyszłego ich wyzwolenia. Bebel i Liebknecht odradzają tego stanowczo, ci jednak, którym się dotychczasowi przywódzcy wydają zbyt umiarkowanymi, nie chcą się stosować do ich rady, tylko zorganizować się w nowy odcień stronniczy i zacząć działanie swoje od uroczystego obchodu pomienionego święta.

We Francyi zanosi się na przesilenie w w ministerstwie skarbu, skutkiem dwóch porażek, jakich doznał minister Rouvier, jednej w Izbie, a drugiej w komisyi budżetowej. W Izbie wniósł Leon Say w czasie rozpraw nad ustawą o podatku domowym poprawkę, aby domy zamieszkałe przez właścicieli realności ziemskich były wolne od podatku. Poprawka ta przeszła znaczną większością głosów, mimo oporu ze strony rządu i referenta komisyi. W komisyi zaś budżetowej zaproponowali ministrowie Freycinet i Rouvier, aby kwestyę reformy podatku gruntowego odłożyć do przyszłej sesyi. Większość komisyi oparła się jednak temu i zażada od Izby dalszego ciągu obrad nad pomienioną kwestyą. Dziś miała sprawa ta przyjść już na porządek dzienny. Od tego, jaką Izba w tej mierze powezmie decyzyę, zależeć może będzie, czy minister Rouvier nie poda się do dymisyi.

Panowanie Mahdiego w Sudanie zdaje się zwolna zamieniać w panowanie szeika Senussego, w dalszych możliwych skutkach swych nieobliczalne. Szeik Senussi jest wojskowym i duchownym naczelnikiem osobnej sekty. Zastępy Mahdiego pobite już raz zostały przez oddział jego w roku przeszłym, w chwili kiedy chciały zdobywać okolice przyległe Abissynii. Teraz donoszą z Kairu, że Senussi pobił ponownie wojska Mahdiego w Kordofanie i opanował stolicę kraju tego El-Obejd. Skoro tylko zgromadzić zdoła żywność potrzebną do przebycia pustyń, zamierza on podobno przedrzeć się do Omdurmanu w celu zniszczenia tam ostatnich sił Mahdiego i opanowania reszty jego posiadłości.

Honor cywilny, a honor wojskowy.

Reichswehr, dziennik zastępujący armię austryacką na polu publicystyki, zawiera w numerze z dnia 13. b. m. artykuł kierujący, w którym, biorąc za punkt wyjścia dla swoich spostrzeżeń zajście między oficerami i urzędnikami państwowymi w Celowcu, omawiając stosunek urzędników państwowych do oficerów, przychodzi po dłuższych wywodach tchnących pretoryanizmem do przekonania wyrażonego dobitnie, że stan cywilny (ostrze artykułu jest skierowane pośrednio przeciw całemu stanowi cywilnemu), zajmuje niższy stopień w hierarchii społecznej jak korpus oficerski i że honor cywilny jest inny od honoru wojskowego.

Podobne enuncyacye wygłaszane przez *Reichswehr*, pismo mające być niby wiernem zwierciadłem poglądów i żądań całej wojskowości, dziwią nas niepomiernie, zwłaszcza że ton w jakim są napisane, może łatwo zbudzić uczucie rozgoryczenia pomiędzy cywilnymi i zaostrzyć antagonizm istniejący między obywatelem cywilnym a obywatelem pod bronią, antagonizm, który na skutek wzajemnych ustępstw obydwu tych stanów różnych od siebie tylko suknią, w ostatnich latach począł się powoli zacierać.

W hierarchii społecznej, podzielonej dotąd niestety mimo zdobyczy wielkiej rewolucyi francuskiej i rozwinięcia parlementaryzmu na stany, zajmuje niezawodnie pierwsze stanowisko chłop-rolnik, bo stanowi właściwy naród, jest podstawą bytu ekonomicznego państwa i zasila szeregi armii. O podporządkowaniu zatem ludności cywilnej stanowi wojskowemu, a względnie korpusowi oficerskiemu, nie ma ani mowy, a jeśli *Reichswehr* dziś jeszcze marzy o kohortach i centurionach, o zaciężnych zastępach zawodowego żołnierstwa i jego przywódzcach, możemy tylko ubolewać nad jej uśpieniem średniowiecznem, które łatwo w bardzo cierpkie przebudzenie zamienić się może, jeśli kwestya ogólnego rozbrojenia z z teoryi przejdzie w czyn, a militaryzm, ta plaga XIX. wieku zniknie z widowni politycznej.

Nie o tem zresztą będziemy mówić, tylko dotknięci do żywego poglądami o różnicy honoru u cywilnego obywatela a u wojskowego, odeprzemy podobnie spaczone pojęcia z całem oburzeniem cywilnem.

W świecie postępu, nauki światła, w społeczeństwach ucywilizowanych istnieje jeden tylko rodzaj honoru. Honor ten opiera się na zasadach moralności i polega w tem, że każden ceniący godność własną ceni ją u drugiego i nie dopuszcza się czynów takich, które ludzkość, państwo i kodeks towarzyski piętnują hańbą i nazywają bezprawiem.

Jeśli ktoś zatem z powołania lub z obowiązku przywdzieje na siebie mundur i nosi u boku szablę ze złotym feldcechem, to tem samem nie staje się jeszcze honorowym człowiekiem i nie pojmie zasad honoru, gdy nie przyniósł ze soba honoru cywilnego.

Stan wojskowy i korpus oficerski różnią się od reszty ludności tylko obowiązkami i zakresem działania. Na polu ćwiczeń, w pochodzie i w bitwie jest żołnierz, żołnierzem, po za tem staje się on obywatelem i kierować się powinien w życiu ogólnymi zasadami honoru. To, co hańbi cywilnego, hańbi także wojskowego, oficera. Złodziej i oszust cywilny niczem się nie różni od złodzieja i oszusta w mundurze, bohaterstwo i męztwo cywilnego nie jest innem od bohaterstwa i męztwa żołnierza. Gbur wojskowy, budzi ten sam wstręt jak i cywilny. Tchórz cywilny, równie pogardliwy — wojskowemu.

Jedynie w ślepem zapoznaniu zasad kardynalnych honoru mogła *Reichswehr* wyszukać różnice między honorem cywilnym a honorem wojskowym, — i ośmieszyła się tem nieśmiertelnie.

Niechaj *Reichswehr* będzie tem, czem być powinna, dziennikiem fachowym, a określenie i pojęcie honoru pozostawi czynnikom powołanym do tego i ogólnemu poczuciu honoru, które zna jeden tylko honor wspólny ludziom honorowym, — honor obywatelski, honor cywilny.

Sprawy miejscowe.

Sprawozdanie z posiedzeń Rady miejskiej

Ciąg dalszy posiedzenia z dnia 15. lipca b. r.

Oświetlenie publiczne. Odczytano odezwę komandy twierdzy względem chodnika i oświetlenia na ulicy Mickiewicza od kancelaryj inżynieryi aż do p. Zollnera; popiera ją odezwa starostwa. W skutek tego budowniczy miejski zaproponował urządzenie 110 lamp, a zatem potrzeba pomnożyć liczbę lamp na ulicy Mickiewicza aż do Zollnera o 30 lamp, od Żankowskiego w ulicę na bok o 20 lamp, na ul. Jarosławskiej od Günsberga do Podwinia o 7 lamp, na ul. Lipowickiej o 3 lampy, na ulicy Długiej od Dudzińskiego o 10 lamp, na ulicy Szpitalnej o 5 lamp, na Dobromilskim o 1 lampę, nadto potrzeba jeszcze 34 latarń, a koszta wynosiłyby skutkiem tego 2.782 zł. po nad koszta oświelenia już istniejącego. Dr. Dworski twierdzi, że liczba 12 lamp błyskawicznych będzie dostateczna. Będą one kosztować 240 zł., a z dodaniem 30 sztuk pojedynczych lamp po 10 zł. — razem 300 zł. Dr. Dworski zaznacza, że dla tego jest przeciwny ustawieniu 110 lamp, ponieważ rozpatruje i bada kwestyę, czy nie należy zastąpić oświetlenia naftą innem światłem bądź elektrycznem, bądź gazowem. Pierwotnie miał na oku zaprowadzenie światła elektrycznego, jednak gdy wojskowość od tego zamiaru odstąpiła, a sprawa oświetlenia elektrycznego ugrzęzła w ministeryum wojny, działa w sprawie innego oświetlenia miasta na własną rękę i ma nadzieję, że sprawa ta ze współdziałaniem magistratu wkrótce w sposób zadawalniający załatwioną zostanie. Między innymi magistrat zastanawia się także nad tem, aby urządzić własną fabrykę gazową, w własnym zarządzie. Wydatek ten opłaciłby się. P. r. Henner przyjmując do wiadomości oświadczenie p. burmistrza wnosi, aby ponieważ oświetlenie w Przemyślu jest bardzo liche i sprawa rokowań światła przeciąga się długo, — zachodzi więc obawa, że może to trwać latami —, Rada uchwaliła jako rodzaj rezolucyi do p. burmistrza, iżby tenże w sprawie rokowań co do oświetlenia najdalej do 6 miesięcy przedłożył radzie wynik tych rokowań. R. ks. Dr. Paszyński zgadza się z wnioskiem sekcyi, aby kwotę 5.000 zł. na oświetlenie wyasygnować, ale co do gazowego oświetlenia to się na nie zgadza, gdyż są wypadki,

Jak mię uczono czytać.

Przez François Coppée.

Wspomnienia? Pytasz pan, czy mam jakie wspomnienia literackie? O, mam ich wiele i żałuję, że nie spisywałem pamiętników. Przecież to teraz w zwyczaju, a gdybym był szedł za zwyczajem, miałbym sporą książkę pełną zapisanych wspomnień; — kilka luźnych kartek z tej księgi zawierałoby wiele ciekawego. Niestety nie byłem i nie jestem niczem innem, jak tylko leniwym poetą, który żył ot tak od biedy, a pisywał jak najmniej; muszę przeto, aby pańską ciekawość zadowolić, poszperać w palimpsestach pamięci i odczytać je z mozołą. Pismo palimpsestów pamięci mojej zbladło, a pozostała część ich czytelna, nie zbutwiała, zachowana jako tako jest właśnie najdawniejszą.

Moje literackie wspomnienia datują się od czasu . . . od czasu kiedy nie umiałem jeszcze czytać.

Czytać nauczyłem się dopiero w siódmym roku życia. Tak panie, ja, który od tego czasu czytałem wiele, bardzo wiele, za dużo, — ja, który powtarzam często cudny wiersz Stefana Mallarmé:

Ach smutny mego życia szlak,
Za wiele czytałem książek . . . tak.

opierałem się długo elementarzowi i tajemnicom głębokiem głoskowania podobnie harmonijnych połączeń, jak ba, be, bi, bo, bu

Matka moja rozpaczała, a chociaż była bardzo biedną i miała 8 drobiazgu do chowania i żywienia, to nie wachało się szlachetne biedactwo, wychodzące na ulicę w nędznej wytartej spodniczce, starym kapelusiku i farbowanej chustce, skupować dla mnie nicponia za grosz od ust zaoszczędzony piękne, rycinami zdobne abecadlniki. Podobizna małpy przy literze M, niedźwiedzia przy N i czarno żółtej zebry przy Z, nie wabiły mnie do nauki; niewdzięczny zabierałem siostrom pokryjomu nożyczki i wycinałem z kart abecadlnika tę barwną menażeryę podagogiczną. Postępów nie robiłem żadnych, nie umiałem odróżnić N od U, H od M.

Starano się więc dojść do celu podrażnianiem moich skłonności do łasotnictwa. Obdarzano mnie alfabetami z czekolady. Matka przynosiła mi po 24 tabliczek czekoladowych, każda z nich ozdobioną była literą z cukru. Daremny trud. Zjadałem łakomo czekoladowe samogłoski i spółgłoski, syty nie chciałem jeść obiadu i chociaż dosżedłem smaku liter, nie dałem się ani rusz nagiąć do jałowej prcy czytania.

Byłem podówczas bardzo mały! Mój stosunek do księgarstwa i literatury ograniczał się na oglądaniu obrazków w Piśmie świętem, które podczas wieczerzy leżało zawsze na stole i w słuchaniu opowiadań ojca o tych obrazkach.

Te wieczory w kółku rodzinnem, gdy matka i siostry pracowały przy świetle lampy, a ja usadowiwszy się na kolanach ojca, głaszcząc go po twarzy, prosiłem, aby opowiadał bajki, — były jedynem wytchnieniem ojca znużonego ciężką pracą biurową.

Bajki opowiadane przez ojca i legendy o świętych umiałem na pamięć, mimo to dzięki świeżości wyobraźni dziecięcej, chociaż były powtarzane, budziły we mnie zawsze zajęcie.

Drżałem z oburzenia, gdy bracia sprzedali Józefa, chociaż wiedziałem, ze został później ministrem w Egipcie i na braciach pomścił się szlachetnie. W bajce o Sinobrodym przy słowach: „Czy zejdziesz już raz!“ ogarniał mię lęk, a wiadomem mi było, przecie, że bracia żony Sinobrodego, dragon i muszkieter, przybędą siostrze na ratunek. Wyznać jednak muszę, że opowiastki ze szczęśliwem zakończeniem nudziły mnie i przyprawiały o senność.

Przypominam sobie także dokładnie chwilę, w której poznałem tajemnicę czarnych znaków, chwilę gdy po raz pierwszy wraz z matką przeczytałem płynnie kilka wierszy z księgi grubej, oprawnej w świńską skórę, zawierającej „Żywot św. Ludwika“.

Przed kilkoma laty porządkując biblio-

że rury pękają i sprowadzają wypadki śmierci. — R. p. Gamski popiera wniosek sekcyi, p. Dr. Rosenbach jako referent sekcyi popiera wniosek p. Hennera celem uchwalenia rezolucyi do p. burmistrza; ponieważ przy głosowaniu nad wnioskiem p. Hennera nie można było zbadać prawdziwej większości. zarządził p. Gamski jako przewodniczący głosowanie imienne: Za rezolucyą, względnie za wnioskiem p. Hennera głosowali: pp. Dr. Dworski, Dr. Baumfeld, Dr. Smutny, Dr. Rosenbach, Osiński Michał, Scheinbach, Dr. Ziemiański, Dr. Mendrochowicz, Henner, Dr. Doliński; przeciw wnioskowi głosowali: pp. Skala, Nablik, ks. Dr. Paszyński, ks. Podoliński, Tygier, Monné, Adamowski, Majerski, M. O. Gans, Dereniowski, Frey, Pillersdorfer, Amort, Mayer Gans i Dr. Kozłowski.

Posiedzenie z dnia 17. lipca b. r.

Obecnych radnych 26. przewodniczący burmistrz p. Dr. Dworski, sekretarz p. Dobrzański.

Protokól z ostatniego posiadzenia z dnia 15. lipca br. przyjęto do wiadomości bez dyskusyi.

VIII. Policya miejscowa. D) Urząd i straż policyi. Z powodu iż miasto się rozszerzyło, wzmogła się także i czynność policyi, więc z uwagi na to stawia sekcya wniosek, aby powiększyć personal urzędniczy o 1. adjunkta z płacą 800 zł. i 1. dyetaryusza z płacą 360 zł.; dalej zwiększyć służbę policyjną tak, iż będzie 2. wachmistrzów po 30 zł. wyniesie 720 zł., 2 przywódców po 28 zł. 672 zł, 4 kaprali po 24 zł. 1152 zł.. 21 policyantów po 19 zł., 7068 zł., 21 policyantów po 18 zł. 6816 zł., razem 16428 zł. a ponieważ nie będą wszyscy policyanci zaraz przyjęci to wystarczy 15000 zł. Uchwalono dać kanceliście policyjnemu p. Kuziowi remuneracyę w kwocie 200 zł. Ryczałt na policyę uchwalono wreszcie bez dyskusyi w sumie 22.081 zł. 25 ct. — E) Straż ogniowa: Płaca naczelnika straży 720 zł., na uniform dla tegoż na wniosek p. Dereniowskiego wyznaczono kwotę 100 zł. i na wniosek tegoż uchwalono p. Zagórskiemu wynagrodzenie w kwocie 100 zł. Dalej uchwalono płacę dla 3 nadpompierów po 24 zł. razem 864 zł., dla kowala 360 zł., 9 pompierom po 19 zł., to jest 2050 zł., 12 pompierów po 18 zł. to jest 2592 zł. pauszal na bieliznę 250 zł., uniformowanie i łóżka 2136 zł., rękawiczki i inne drobne rzeczy 4 zł., 12 zelówek do butów po 1 zł. 20 ct., to jest 14 zł. 40 ct., dla pompierów zapalających latarnie po 10 zł., to jest 120 zł. przyrządy do gaszenia 2660 zł., telefon 7 zł. 60 ct. wynagrodzenie prywatnych koni 80 zł. Straż ogniowa ochotnicza 400 zł., na opał 500 zł., dla ½ koni zaprzęgu 2021 zł., fornalom 1711 zł.

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

Upały straszne męczą nas od dni kilku. Powietrze na ulicach tak dusznem i smrodliwem, że oddychać to męka. Śmiecie i przeróżne odpadki w rozkładzie, piasek, cegły i rumowisko zanieczyszczają śródmieście z wyjątkiem Rynku, mioty używa się nader oszczędnie, a skrapianie ulic odbywa się za pomocą przedpotopowego beczkowozu, bez wszelkiej kontroli. Zaspany woziwoda trynda się po ulicy i kropi ją homeopatycznie, zamiast zlać jak się należy, ze skutkiem grubą warstwę kurzu. Z sieni domów prywatnych i z bram lokalów publicznych buchają zabójcze odory, o środkach odwaniających nie śni się nikomu. Sługa sanitarny oślepiony rażącym blaskiem słońca zamrużył oczy pod daszkiem fracuskiego kepi i stracił zmysł powonienia. — Na placu Rybim i w uliczkach ubocznych rozsiedli się kupczący ze zaśniętymi rybami i przekupki z zielonym owocem, zastawiając pułapki na zdrowie. Nikt ich nie widzi. Żywot w tej kotlinie ziejącej miazmami, w tych pontyńskich bagnach jest okropny, a nie ma nadziei, aby nasze skargi poruszyły organa miasta powołane do czuwania nad czystością — do czynu. Brak czystości w mieście i zaniedbanie pieczy nad zdrowotnością, znajdą swój wyraz — w Wykazie zmarłych.

P. Fr. Gamski zastępuje obecnie p. burmistrza. W skutek tego inspektor policyi wyjeżdża na 4 tygodniowy urlop. Dziwna rzecz, ile razy p. wiceburmistrz urzęduje, tyle razy p. inspektor policyi uczuwa konieczną potrzebę zmiany powietrza.

Uroczysty wieczorek ku czci Adama Mickiewicza i na rzecz budowy Jego pomnika w Przemyślu, urządzony przez Towarzystwo dramatyczne, odbędzie się dziś w niedzielę dnia 20. bm. w teatrze letnim na Zamku z następującym programem: I. 1) A. E. Odyńca. Wiersz na obchód rocznicy zgonu Adama Mickiewicza, 2) Z opery Żeleńskiego „Konrad Wallenrod“; a) Chór i sola Krzyżaków z aktu III; b) Spiew Orlandiego. Solo sopran; 3) A. Mickiewicza. Czaty. Ballada przez Moniuszkę. Spiew solo. — II. Z poematu Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz“, sześć obrazów z żywych osób, poprzedzonych wygłoszeniem odnośnych ustępów. Obraz 1. „Powrót Panicza“. — Obraz 2. „Kłótnia“. — Obraz 3. „Pal Tadeuszku“. — Obraz 4. „Bitwa“. — Obraz 5. „Ułan i dziewczyna“. — Obraz 6. „Zaręczyny Zosi“. — Zakończy: odtańczony w 12 par „Polonez“. — Nowe dekoracye pendzla p. Ingardena. Nowe kostiumy. Początek o godz. 7½. *Reklama zbyteczna!*

Przemyskie Towarzyswo dramatyczne korzystając ze zwołania ankiety teatralnej w Wydziale krajowym, przesłało na ręce p. Marszałka krajowego memoryał w sprawie sceny polskiej w Przemyślu. Memoryał podnosi, że Przemyśl niema wcale dotąd budynku teatralnego; jest tylko staraniem Towarzystwa dramatycznego urządzony tear letni na Zamku, mogący około 500 widzów pomieścić. W teatrze tym odbywać się mogą przedstawienia zupełnie niezależne od pogody, w czasie od 15 kwietnia do 15 października. Sala teatralna zimowa, dzierżawiona przez Towarzystwo dramatyczne w hotelu „pod Opatznością“ zupełnie się do publicznych przedstawień nie nadaje i służy przeważnie dla teatrów amatorskich. Wedle szczegółowego wykazu, podanego w memoryale, odbyło się w lokalnościach Towarzystwa dramatycznego w Przemyślu w okresie czasu od 1. stycznia 1889 po dzień 15. lipca 1890 r. przedstawień teatru polskiego 9, przedstawień Towarzystw teatralnych ruskich 47, przedstawień teatralnych niemieckich i żydowsko-niemieckich 42.

Cyfry powyższe mówią same za siebie: W bezzaprzeczenia polskiem, blisko 40-tysiecznem mieście, trzeciem z rzędu w Galicyi, na dziewięć publicznych przedstawień teatralnych polskich wypada 42 takichże przedstawień niemieckich!

Teatra amatorskie, urządzane przez Towarzystwa dramatyczne, których w powyższym okresie urządzono 16, nie mogą zaspokoić oczywiście ogólnej potrzeby, to też przemyskie Towarzystwo dramatyczne przedłożyło ankiecie teatralnej memoryał z prośbą, by uwzględniając powyżej określone stosunki, uchwaliła, że Dyrekcye teatru polskiego we Lwowie i Krakowie obowiązane są do urządzenia naprzemian rok rocznie w miesiącach letnich w Przemyślu przynajmniej 24 wzorowych przedstawień polskich, przyczem Towarzystwo dramatyczne w Przemyślu oświadcza swą gotowość do jak najdalej idących ustępstw, a nawet i ofiar materyalnych, które określiłaby bliżej osobna w tym celu zawrzeć się mająca umowa.

Wątpliwa wygrana. Memoryał Towarzystwa dramatycznego, który podajemy powyżej załatwiła ankieta teatralna obradująca we Lwowie przychylnie w myśl postawionych postulatów, z zastrzeżeniem: — **Jeżeli miasto Przemyśl przyczyni się do subwencyonowania** teatru lwowskiego. Co Magistrat zrobi z tym fantem?

Walne zgromadzenie członków „Kasyna mieszczańskiego“ zwołanem zostało na dzisiaj o godz. 3 po połuduiu do własnej sali.

W hotelu „Victoria“ koncert orkiestry 10. p. p.

W parku restauracyjnym na Zamku koncertować będzie orkiestra wojskowa 77. p. p.

Wycieczka na wielkie Budy. Z powodu niepogody ostatniej niedzieli Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“, urządza dziś w niedzielę dnia 20. b. m. powtórną wycieczkę na „Wielkie Budy“, połączoną z muzyką wojskową tańcami, oświetleniem bengalskiem, lampionami i t. p. Początek o godz. 3½ po południu. Bilet familijny 1 zł., pojedynczy 30 ct.

Zmiana własności. Hotel pod „Trzema Koronami“ przy ul. Mickiewicza nabył od p. Tygra p. Izrael Gans. Realność p. Chanika położona przy ul. Dobromilskiej przeszła na własność izraelity.

Popis uczennic 8 klasowego zakładu wychowawczego p. M. Hild odbył się d. 28. czerwca pod przewodnictwem przewielebnego ks. kanonika Federkiewicza w obec licznie zgromadzonych rodziców uczennic. Piękny był widok wesołych i swobodnych twarzy uczennic, które w obec rodziców i licznych gości składały rachunek z tego, czego się przez cały rok uczyły. Pewne i jasne odpowiedzi z religii obu obrządków, z literatury polskiej, historyi polskiej, języka niemieckiego, matematyki i nauk przyrodniczych przeplatane deklamacyą polską i francuską i grą na fortepianie, wystawa rysunków i robót ręcznych bardzo miłe na słuchaczach robiły wrażenie. To też należy się słusznie p. Hild uznanie i serdeczna podzięka, że się całą duszą swemu zakładowi poświęciła, nad jego rozwojem życzliwie i sumiennie pracowała, mając jedynie to na celu, aby uczenice jej opiece powierzone wyniosły religijne i moralne wychowanie i odpowiednie umysłowe wykształcenie. W pracy tej wspierali ją nauczyciele tutejszego gimnazyum profes. Goliński udzielający nauki języka i literatury polskiej i historyi polskiej w klasach wyższych, i prof. Markowski udzielający nauk przyrodniczych i matematyki, nauczyciel rysunkow Krzanowski a nadto nauczycielki. Wszystko jednem słowem stanowiło piękną całość a zakład naukowo-wychowawczy p. Hild jest pożądaną instytucyą dla rodziców, którzy pragną dla swych córek rzetelnej nauki, prawdziwie macierzyńskiej opieki i wychowania.

Egzamina wstępne w tutejszem gimnazyum do I. klasy w terminie lipcowym odbyły się w dniach 16. i 17. lipca. Do egzaminu wstępnego do I. klasy w klasie polskiej zgłosiło się 62 uczniów, z których 7 uznano za niedojrzałych do I. klasy. Do paralelki ruskiej zgłosiło się uczniów 30, z których (ile?) uznano za niedojrzałych do klasy I. Sama wieś Czerniawa dostarczyła 12 kandydatów do gimnazyum, którzy we wtorek wieczorem pod przewodnictwem swego nauczyciela w parach, w wiejskim ubraniu szli do budynku gimnazyalnego. Z tych 12 przepadł tylko 1 przy egzaminie. Wieś Czerniawa może posłużyć za przykład dla innych wiosek, iż czuje potrzebę oświaty; gdyby tylko ci młodzieniaszkowie po ukończeniu szkół zechcieli zasiadać na roli w własnej wsi, a z pewnością wpływ ich na lud byłby dodatni i poziom umysłowy ludu naszego by się podniósł i nie tak łatwo ulegał by wyzyskiwaniu.

Płeć piękna używająca kąpieli w łazienkach wojskowych zamierza wnieść przeciw pp. wojskowym zażalenie do komendy placu, ponieważ między tymi panami weszło w zwyczaj podpływać pod łazienki damskie i podglądać kąpiące się panie.

Pod brzegiem za mostem, naprzeciw klasztoru panien Benedyktynek, obrali żydzięta i robotnicy miejsce do kąpieli. W interesie moralności publicznej prosimy o polecenie stójkowemu, aby zamiast pełnić służbę „Pod słońcem“ zwracał więcej uwagi na amatorów podbrzeżnej kąpieli.

Inspektor w kłopotach. W piątek d. 18. bm. w nocy, około godz. 10½ powstała na ul. Franciszkańskiej bójka pomiędzy pospólstwem żydowskiem. Zbiegło się mnóstwo ludzi, a przejście chodnikiem było niemożebne. Na to nadszedł, oczywista przypadkowo, p. inspektor policyi, a ponieważ mimo rozpaczliwego gwizdania na alarm nie pojawił się stójkowy, musiał p. inspektor własnoręcznie rozbroić walczących.

Kradzieże. Szajka złodzieji obrała sobie za pole do popisów przedmieście Podzamcze i Podskale. Przed kilkoma dniami ukradli w tych dzielnicach futro i buty p. N. komisarzowi emeryt. W nocy z dnia 17. na 18. włamawszy się do piwnicy zamkniętej, zabrali masło i kilkanaście butelek wody Marienbadzkiej. Do jakiego stopnia dochodzi śmiałość i odwaga rzezimieszków, dowodzi fakt, iż w niedzielę kąpiącym się kobietom i uczniom pozabierali w samo południe suknie i bieliznę, a biedacy kąpiący się musieli wysiedzieć kilka godzin w wodzie, zanim inne suknie z domu przyniesiono. P. inspektorowi policyi do wiadomości.

Onegdaj spadł z rusztowania umieszczonego przy kamienicy Eisnera obok ul. Mickiewicza chłopak murarski z wysokości II. piętra i odniósł ciężkie zewnętrzne i wewnętrzne uszkodzenia ciała.

Nieszczęśliwy wypadek. W piątek d. 18. bm. porwało koło motoru parowego umieszczonego w budynku zaopatrującego w wodę dworzec kolei Karola Ludwika — rekę ślusarza zajętego czyszczeniem składowych części maszyny tak nieszczęśliwie, że amputacya zdruzgotanej ręki jest nieunikniona.

Topielec. We środę d. 16. bm. kąpało się 3 żołnierzy 45 p. p. na niebezpiecznym „Skręcie.“ Gdy jeden z żołnierzy począł tonąć i wołać o ratunek odbiegli go przestraszeni towarzysze i pozostawili walczącego ze śmiercią bez pomocy. Dopiero „cywil,“ nie oglądając się na honor wojskowy, p. Czerkawski dyetaryusz przy starostwie skoczył w wodę i uratował tonącego z narażeniem własnego życia.

Wykaz nowonrodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 6. do 12. lipca 1890. Nowourodzonych: chłopców 14. — dziewcząt 16. — razem 30 dzieci. — nieżywourodzonych: chłopców 2 — zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 1 — zmarło z chorób: z braku sił żywotnych 1 — z odry 1 — z gruźlicy płuc 2 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 2 — z uwiądu starczego 2 — z wszelkich innych chorób 1 — razem zmarło 9 osób. — Między tymi zmarło obcych 1 — w szpitalach 1 osoba. —

Z Krynicy. (*Koresp. Gaz. Przem.*) Sezon rozkwitł się w pełni, w kotlinie krynickiej bawi około 3000 osób, przeważnie kobiet, pije żelazną wzmacniającą wodę i kąpie się w błotku ze skutkiem widocznym. Bladawe i żółtawe lica niedokrewnych pań i panien krasi powoli rumieniec, a nerwowość nieodstępna towarzyszka anemicznych ustępuje powoli. Mężowie, których żony bawią w Krynicy, nie będą za powrotem ubóstwianych aniołów narzekać na pazurki.

Sezon tegoroczny nie jest wprawdzie tak ożywiony jak się tego spodziewano; wychodzi to jednak na korzyść gości kąpielowych gdyż ceny pomieszkań i wiktu są przystępne i na zdzierstwo ten grzech śmiertelny naszych krajowych kąpiel użalać się nie można.

Pomieszkania w budynkach rządowych są w zupełności zajęte, i dobijają się o nie, a zasługa za ten popyt należy się p. Sokołowskiemu, który odznacza się uprzejmością, grzecznością uprzedzającą i wyrozumieniem dla gości kąpielowych.

Pomiędzy zakładami gastronomicznymi zasługuje na zaszczytną wzmiankę restauracya, kawiarnia i cukiernia p. S. Dienstla. Potrawy i napoje wyborne, usługa znakomita, a przytem rzadka grzeczność gospodarza składają się na całość, jaką w pierwszorzędnych zakładach podobnego rodzaju za granicy trudno znaleźć.

Towarzystwo w Krynicy dzieli się na warstwy wedle prowincyj. Jest to smutny objaw naszego partykularyzmu polskiego. Mimo to kółka swoje bawią się dość dobrze.

Reuniony nie udają się zupełnie, znać brak fikalskich obojga płci. Jednostajność życia kąpielowego urozmaica teater lwowski odwiedzany dość licznie, chociaż uczuwa się w niektórych przedstawieniach brak sił pierwszorzędnych.

Aurę mamy prawdziwie krynicką, rankiem chłodno, w dzień upały, a wieczorem deszczyk

---

tokę odnalazłem książkę o św. Ludwiku. Droga pamiątko, przypomniałaś mi matkę moją jedyną, jej dobroć, jej poświęcenie, pierwszą iskrę wiedzy, która rozjaśniła mój umysł dziecinny. Zdjęty ciekawością przeglądnąłem „Życie św. Ludwika“. Jakżesz głupio pisane! A przecież chowam tę książkę i czytuję w niej czasami.

To wspomnienie nie jest jednak mojem pierwszem wspomnieniem literackiem. Zanim jeszcze zjadałem alfabety z czekolady i tymi łakociami psułem sobie żołądek, zapoznałem się z śliczną bajką Lafontaina: „Wilk i jagnie“.

Jedna tylko bajka „o wilku i jagnięciu oddziaływała silnie na moje nerwy. Gdy ojciec głosem ponurym zaczął deklamować wiersz: „Kto cię tak rozzuchwalił, abyś przestraszał naszą trzodę....“ zatykałem mu usta ręką, wołając: „Ojcze broń trzody od wilka!“ Widziałem lęk biednych jagniąt i krew broczącą ich śnieżne runa.

Widząc tę rozpacz i łzy spływające po licu przerywał ojciec opowiadanie, pieścił mnię. głaskał i tulił do siebie. Widziałem jednak, że się uśmiechał i że ze wszystkich bajek opowiadał mi najczęściej bajkę: „O wilku i jagnięciu“, mimo mego przestrachu, mimo łez i mimo rozpaczliwego wykrzyku — Ojcze broń trzody od wilka! — powtarzającego się każdym razem.

Później dopiero zrozumiałem dlaczego się ojciec uśmiechał, gdy ja płakałem. Cieszyło go to, że w umyśle jego dziecka budziły się pierwsze instynkta szlachetne i opowiadał chłopięciu bajkę o srogim wilku i bezbronnem jagnięciu, aby w nim wzniecić... współczucie.

Ojcze mój dobry, ojcze szlachetny spij spokojnie w mogile. Nauki twoje nie poszły na marne. Łzy uronione nad jagniętami oddziałały zbawiennie na rozwój mego ducha, na ukształtowanie się charakteru.

Ojcze mój, spij spokojnie w mogile. Twój syn, poeta, kocha słabych i uciśnionych, brzydzi się niesprawiedliwymi i tyranami.

(*Przełożył Wareg.*)

Wychowanie młodzieży szkolnej
w królestwie Polskiem
za panowania Mikołaja.

Wyjątek z dawnego pamiętnika
p. S. Miłkowskiego.

(C. d.)

Uczeń powinien być należycie umyty i mieć włosy przy skórze ostrzyżone.

Pan inspektor zrobiwszy jak należy przegląd całego umundurowania, przekonawszy się nadto i o kroju samych spodni, które powinny były być zrobione po wojskowemu, to jest z fartuszkiem zawiązanym z tyłu na rzemienie,* przestępował do sprawdzenia dokumentów i wyznaczał dzień na egzamin wstępny.

Po egzaminie, ojciec obowiązany był złożyć wpis, dalej okazać wszystkie książki potrzebne dla ucznia, wedle wydanej instrukcyi, a które musiały być popodpisywane imieniem i nazwiskiem ucznia. Załatwiwszy się z tem wszystkiem jak należy dawał piśmienną deklaracyę czy uczeń pozostaje w domu rodzicielskim lub czy będzie pomieszczony na stancyi, gdzie i u kogo?

Władza szkolna daleko chętniej widziała ucznia, który stał na stancyi niż u rodziców,* gdyż na każdej stancyi umieszczano tak zwanego korrepetytora, który miał dozór nad uczniami a zarazem spełniać musiał funkcyę domowego szpiega, chociaż zawsze wybrany w ten sposób donosiciel żył z kolegami w ścisłej przyjaźni i prześladował nawet tych, którzy mieli za długie języki. Pod tym względem władza wcale żadnej nie odnosiła korzyści.

Nadszedł tedy termin rozpoczęcia się roku szku szkolnego i dzwonek wezwał tak dawnych jako i nowo-wpisanych uczniów do przybytku nauki.

W każdej klasie przeczytano listy, obejrzano wszystkich jak baranów i ogłoszono, że taki a taki uczeń wybrany na Pry-

*) Śmieszna raz była scena ze szlachcicem, który oburzony na inspektora, że rewidował spodnie jego syna, krzyknął: „Dawniej szukano rozumu w głowie a teraz go szukają w..... Na to inspektor odrzekł spokojnie: Niczewo!

*) W r. 1882 w Warszawie wydano rozporządzenie z ministerium, że gdyby się władza szkolna przekonała, że uczeń u rodziców szuka mowy niewłaściwej, politycznej, ma prawo odebrać go rodzicom i umieścić na stancyi u człowieka znanego z przywiązania do rządu.

mały. — Il y a aussi des petites affaires d'amour... lecz o tem cicho.

Dwudzieste czwarte doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego rozpoczęło d. 14. b. m. swoje obrady w Bochni. Po uroczystem nabożeństwie odprawionem w kościele parafialnym przez X. Wnękiewicza, rozpoczęły się obrady w sali gimnazyalnej. Zebranych powitał imieniem miasta serdeczną przemową Dr. Serafiński. Prezes Towarzystwa pedagogicznego Sawczyński zagaił posiedzenie, wykazując potrzebę popierania szkoły przez rodzinę, by się obronić przeciw zgubnym prądom. Po załatwieniu wstępnych czynności i wyborze komisyi lustracyjnej, wygłosił inspektor Bolesław Baranowski znakomity odczyt o społecznem znaczeniu nauki dopełniającej. Na zgromadzeniu obecnym był starosta Kleeberg, członek rady szkolnej Gerstman, oraz przedstawiciele rady gminnej bocheńskiej.

Wycieczka słuchaczów inżynieryi lwowskiej szkoły politechnicznej pod przewodnictwem swych profesorów odbyła się w ostatnim tygodniu czerwca b. r. wzdłuż kolei Karola Ludwika i w okolice Krzeszowic. W Przemyślu zwiedzono mosty na Wiarze: drogowy drewniany, pochodzący z wieku XVIII., i kolejowy żelazny. Dalej oglądano pod przewodnictwem p. kapitana Meistra budujący się dla potrzeb wojska wodociąg z pod lasu lipowickiego. W Rzeszowie po oglądnięciu mostu na Wisłoku, udała się wycieczka do pobliskiego Tyczyna, gdzie oglądano wielkich rozmiarów jaz drewniany, tudzież młyn parowy i wodny, poruszany turbiną. Wszelkich wyjaśnień udzielał zarządca p. Jędrzejowicz z wielką uprzejmością. W Dębicy oglądano budujący się most kamienny i most nowy, kratowy na Wisłoce, który kończono zestawiać. Na szlaku z Bogumiłowic do Tarnowa zwiedzano nowy wielki most na Dunajcu i most na Białej, a z drugiej strony Tarnowa pomniejsze ale niemniej ciekawe mosty sklepione i żelazne. Przy powyższych budowlach kolejowych udzielali z wielką uprzejmością wszelkich objaśnień, inżynierowie pp. Żmurko, Loegler, Hellebrand, Daniłłowicz i Bartak. Przedsiębiorstwo budowy drugiego toru i urzędnicy kolei Karola Ludwika przyjmowali wszędzie profesorów i słuchaczów z staropolską gościnnością i wielką serdecznością. Jako tych, którzy w urządzaniu tego przyjęcia największy brali udział wymienić należy pp. Żmurkę, Marka, Mussila, Fabię i Pokornego. Z Tarnowa udała się wycieczka do Krzeszowic w celu zwiedzenia różnych, a pod wszelkim względem wzorowych urządzeń melioracyjnych i zakładów górniczo-hutniczych w dobrach Hrabiego Andrzeja Potockiego. Znalazłszy nadzwyczaj przychylne przyjęcie i wszelką pomoc u p. pełnomocnika J. Sieglera, uczestnicy wycieczki zwiedzili w pierwszym dniu urządzenia melioracyjne w Pisarach, pod bardzo uprzejmem przewodnictwem p. zarządcy Czernego. Drugiego dnia rozpoczęła się przeważnie geologiczna część wycieczki. Poznano mianowicie najpierw świetne odkrycia różnych formacyj geologicznych w dolinach Czerny i Miękini (Wapienie i łupki węglowe, porfir. dolny wapień muszlowy), dalej oglądnięto pod wielce uprzejmem i pouczającem przewodnictwem p. inspektora górniczego F. Bartoneca, który odtąd wycieczką na obszarze górnictw, pod jego kierownictwem zostających jak najgorliwij się zaopiekował, kopalnie galmanu w Nowej Górze i Ośrężnicy, przylegające do węglowej formacyi w Sierszy, nareszcie różne naziemne maszyny i urządzenia górnicze. Następnego dnia zwiedzono kopalnię podziemną, tudzież hutę cynkową Krzu. Ztamtąd udano się wozami przez Trzebinią do źródeł w Rególicach, następnie do kopalni glinek ogniotrwałych w Grojcu, skąd wrócono na Tenczynek do Krzeszowic. Ostatni dzień wycieczki poświęcony był zwiedzeniu głębokich wierceń, warsztatów mechanicznych i kopalni w Wieliczce, gdzie również wycieczka od tamtejszego c. k. zarządu górniczego, względnie p. nadradcy Miszkego bardzo życzliwie przyjętą została i wszelkich względów doznała.

Bezpieczeństwo w Turcyi. Inżynierowie Ferdynand Gerson i Mejor, obaj poddani austryaccy, porwani zostali onegdaj między Adabazarem i Eskiszechirem przez rozbójników czerkieskich, którzy żądają okupu w wysokości 3000 funtów. Ajencya Konstantynopolitańska donosi, iż ambasadorowie bar. Calice i Radowitz przedstawili Porcie równobrzmiące noty, w których wskazują na częste powtarzanie się podobnych wypadków oraz zaznaczają potrzebę użycia ostrzejszych zarządzeń w interesie powagi samej Porty oraz w interesie cudzoziemców, którzy, ufając bezpieczeństwu, poświęcają swą pracę krajowi.

Mejor został już wypuszczony na wolność dla wystarania się o sumę na okup. Gersona uprowadzili rozbójnicy w góry.

MAŁY FEJLETON.

Nędza na Sybirze

(Dok.)

Drugi z rzędu kolega X. prosił o udzielenie pozwolenia pisywania korespondencyj do dzienników stołecznych.

— A to po co? bąknął Rusinow. — Zabawka bezcelowa. Pańskich korespondencyj nie będzie nikt czytać, zwłaszcza, że nie mogą być wiarogodne.

— Czy wolno mi starać się o posadę sekretarza przy trybunale? zapytałem ja wreszcie Rusinowa, gdyż niedawno temu usunięto mnie z tej posady.

— Wiesz pan przecie, odburknął generał, — że będąc skazańcem politycznym i zbrodniarzem stanu nie możesz pełnić funkcyj sekretarza przy władzy, gdzie się prowadzą śledztwa polityczne.

Po takich odpowiedziach byliśmy gotowi do odejścia. Rusinów nie uwolnił nas jednak. Trzeba było usłuchać rozkazu i wysłuchać mowy pana radcy stanu.

— Panowie! zaczął z patosem, — Rząd chce wam bzć pomocny o ile na to pozwalają ustawy. My chcemy, aby na nas nie narzekano, zresztą wydatki się zmniejszą jeśli wy będziecie sami na siebie zarabiać. Z tych powodów pragnę nabrać dokładnych wiadomości o trybie waszego życia, na czem czas spędzacie i z kim żyjecie, słowem poznać stosunki politycznych skazańców i podać im rękę pomocną. Podróż moja poda sposobność do porównania waszego położenia z położeniem więźniów trzymanych po fortecach. Więzienia dla politycznych skazańców w Rosyi są wzorowe. Życie uwięzionych jest tam wspaniałe. Dozorcy i więźniowie tworzą jedną rodzinę, ich ojcem komendant fortecy. Każden z więźniów ma własny ogródek i choduje w nim kwiaty. Mnie samemu przynoszono z tych ogródków przepyszne bukiety. W kąt przed nami zachodnia Europa, w kąt Francya ze swym głupim i bezmyślnym parlamentaryzmem.

Pan Rusinow rozgadał się na dobre i ciągnął dalej następnie:

— Przyznajcie sami panowie, że nigdzie w Europie nie dzieje się tak dobrze zbrodniarzom politycznym jak w Rosyi. Dla naszych malkontentów jesteśmy do zbytku wyrozumiali, tak jest chodujemy was formalnie. Tak było dotychczas, dziś zapatrywania nasze zmieniły się. — I tak n. p. w sprawie emigracyi stoimy na zupełnie innem stanowisku jak przed dziesięciu laty. Jeśli kto chce opuścić Rosyę nie stawiamy mu przeszkód, niech emigruje. Proszę bardzo wynieście się wszyscy, którzy jesteście niezadowoleni do Europy, do Ameryki. Wolno wam tam pod niebem wolnem ginąć z głodu, wolno wyrzekać na Rosyę. Spieszcie się panowie, umykajcie co rychlej na Wschód, piszcie przeciw rządowi, zakładajcie dzienniki, przeklinajcie caryzm, plwajcie na matkę Rosyę! Rząd będzie z tego zadowolony, bo pozbędzie się burzycieli porządku publicznego. . . . !

Tu zaśmiał się szyderczo Rusinow, przerywając na chwilę swój monolog.

— Na fałszywej jesteście drodze moi panowie, jeśli chąc polepszyć wasze położenie powołujecie się na prawo, na ustawy itp. Droga to daleka i niepewna, można rychlej dojść do celu.

— Jakim sposobem? zapytaliśmy się.

— Ukorzcie się przed carem, błagajcie go o łaskę. Miłość cara jest wielka, jego przebaczenie nieograniczne. On kocha zbłąkane owcy i usłyszy głos błagalny. A zatem, który z was prosi o łaskę?

— Łaski nie chcę! — zawołałem a twarz zapłonęła mi gniewem.

— Jestem bezwinny! Prokurator oskarzył mnie o spisek, dowód się nie udał, następnie oskarzono mnie o styczność z jakąś podejrzaną osobą i na to nie było dowodu. Mimo to zostałem skazany. i wywieziony na Sybir. — Nie mam za co żałować.

— Podnieś pan to w swojej prośbie, odrzekł Rusinów, — a car, nasz pan i ojciec uwzględni pańskie wyjaśnienia i ulży doli.

— Wszystkie dzienniki przyniosły stenograficzne sprawozdanie o moim procesie, nie mam nic więcej do dodania. . . .

— Lat czternaście marnieje w tem piekle! przerwał kolega X. blady z oburzenia — i miałbym sobie za ubliżenie prosić cara o łaskę.

— Co panu by ubliżało . . . cara o łaskę . . . wrzasnął zapieniony Rusinow.

Sytuacya był groźną, aby odwrócić uwagę generała od kolegi, poczęliśmy we dwóch głosem donośnym przedkładać mu nasze żałoby. Rusinow zniecierpliwiony zapytał żandarma czy są jeszcze inni zbrodniarze do przesłuchania, a nam skinął głową. Zwróciliśmy się ku drzwiom.

— Ślicznie moi panowie! do widzenia! Z panem p. X. pomówimy jeszcze, do widzenia — syczał za nami zbir carski.

Jak nam później doniesiono, powtarzał, Rusinow to samo wszystkim skazańcom politycznym, radząc, aby prosili o łaskę carską.

Od tego czasu minęło lat dwa. Na Sybirze nic się nie zmieniło. — Biedni wygnańcy, biedna Rosyo!

Sprawy szkolne miejscowe

Wynik klasyfikacyi w sem. naucz. żeń. w Przemyślu.

Na I r. otrzymały postęp dobry Bohaczykówna Rozalia, Czaplińska Marya, Czeppe Marya, (z odznaczeniem) Czuczyńska Stanisława, Dalecka Albina, Dawidówna Malwina, Demblowska Felixa (z odznaczeniem) Dietzówna Marya (z odzn.) Dutkiewiczówna Zofia, Dzierzyńska Zofia, (z odzn.) Ferensówna Stanisława, Fitkałówna Marya, Freundówna Jadwiga (z odzn.) Iwaniwówna Julianna, Jaworska Marya, Kossowiczówna Zofia (z odzn.) Lasiewiczówna Zofia (z odzn.) Lewartowska Zofia, Nazarewiczówna Zofia, Nekanowiczówna Helena, Peszkowska Julia, Pullmanówna Ludmiła, Rybiańska Marya (z odzn.) Smolarska Zofia, Strzyżowska Helena (z odzn.) Troszkiewiczówna Filipina, Tygrówna Sylwia, Tylawska Marya, Węgrowska Kazimira, Zaczkówna Marya, Żabówna Rozalia (z odzn.) Pozwolenie otrzymało poprawienia cenzury niedostatecznej z jednego przedmiotu 4. Nie otrzymało promocyi 4.

Na II. r. otrzymały postęp dobry: Bartmańska Helena (z odzn.) Bernacka Walerya, Bieżanka Amalia (z odzn.) Bierzyńska Emilia, Chmurzanka Anna (z odzn.) Gmitrykówna Paulina (z odzn.) Gottliebówna Klara, (z odzn.) Hańska Bronisława, Hełczyńska Leopoldyna, Howorkówna Albina (z odzn.) Kaczanowska Marya, Karasińska Seweryna, Karpińska Józefa, Klinżanka (z odzn.) Koszkówna Katarzyna, Kozłowska Melania, Kwaśniewska Michalina, Morgensternówna Marya, Nasalska Olga, Neumanówna Felicya, Osuchowska Joanna (z odzn.) Stocka Stanisława, Swierzowiczówna Marya (z odzn.) Świstacka Aniela (z odzn.) Temnicka Stefania, Truszkówna Helena, Turzańska Zygmunta, Wojnowska Jadwiga. Otrzymało pozwolenie poprawienia cenzury niedostatecznej z jednego przedmiotu 4. Nie otrzymało promocyi 2,

Na III. r. otrzymały dobry postęp: Abłamowicz Marya (z odzn.). Alexówna Bronisława (z odzn.) Bielawska Maryanna, Bierzyńska Malwina, Buczaniewiczówna Helena, Czermińska Ewa (z odzu.), Dąbrowska Jadwiga, Gocka Marya (z odzn.), Grabska Marya, Inesówna Wanda (z odzn.), Jabłońska Helena, Janiszewska Zofia (z odzn.), Kaszewska Maryanna, Kühnelówna Aniela (z odzn.), Kossowiczówna Aniela, Kossowiczówna Helena (z odzn.), Kulczycka Jadwiga, Lewicka Zofia, Mayerówna Józefa, Oskardówna Helena (z odzn.), Pazdanowska Maryanna (z odzn.), Schattlerówna Pepi, Słoniewska Marya, Szafranówna Marya (z odzn.), Urbańska Adolfa, Wójcikiewiczówna Józefa, Zborowska Kazimira, Żurowska Mieczysława. Otrzymało pozwolenie poprawienia cenzury niedostatecznej z jednego przedmiotu 6.

Na IV. r. otrzymały postęp dobry: Będzińska Izabela, Ekertówna Ludwika, Ekertówna Tekla, Fediówna Zenobia (z odzn.), Glińska Zofia, Golcówna Kamila (z odzn.), Jankowska Aniela, Kołaciakówna Helena, Kołodziejówna Stanisława, Kozłowska Helena, Kzłowska Wincencya (z odzn.), Lissakówna Aniela, Mayerówna Julia (z odzn.), Neuwirtówna Stefania, Nędzowska Wanda, Olearska Gabryela (z odzn), Orzechowska Józefa (z odzn.), Popkiewiczówna Wawrzyna (z odzn.), Różańska Joanna (z odzn.), Rzaska Joanna (z odzn.), Skowrońska Michalina, Spandorfówna Salomea (z odzn.), Strumieńska Zofia (z odzn.), Sudiówna Zofia (z odzn.)- Symówna Stanisława, Szustaczyńska Maryanna, Szymańska Marya, Temnicka Olga, Tokarska Magdalena. Tygrówna Gizela (z odzn.), Veitówna Teofila, Wątorska Helena.

Kącik humorystyczny.

Echa rymowane z Kiermaszu

Nawrócony.

„. . . . ."
„. . . . ."
„Potem siadam"
„Rymy składam."
„Lecz dziś rymów"
„Nic mi nie mów."
„Ciężka praca"
„Nie popłaca —"
„Precz marzenia,"
„Urojenia!"
„Mnie potrzeba"
„Piec do chleba."
„Więc z Parnasu"
„Ja zawczasu"
„Na świat schodzę."
„W błocie brodzę."
„Zamiast rymów,"
„Marnych dymów,"
„Dziś do spółki"
„Piekę bułki."

Nie-Baka.

Zapiski bibliograficzne

Przewodnika przemysłow. Nr. 27. wyszedł i zawiera: 1) W. hr. Dzieduszycki: Przemysł domowy Galicyi na wystawie rolniczo-leśnej we Wiedniu. — 2) Mieszkania dla robotników. — 3) K. W.: O fabrykacyi szkła (c. d.) — 4) Rady i wskazówki. — 5) Kronika. — 6) M. Rodziewiczówna: Straszny dziadunio (fejleton powieściowy). — 7) Krajowy przewodnik adresowy — 8) Ogłoczenia [inseraty].

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy raczyli łaskawie wziąć udział w obchodzie pogrzebowym mojej żony ś. p. Heleny Opielowskiej, w szczególności zaś Najprzewielebniejszemu księdzu kanonikowi Łękawskiemu za łaskawe eksportowanie zwłok wspólnie z ks. Sarną, jakoteż Najprzewielebniejszemu księdzu prałatowi Dr. Paszyńskiemu za łaskawe przyczynienie się w tym obrzędzie, składam serdeczne staropolskie „Bóg zapłać".

Tomasz Opilowski z rodziną.

Drobne ogłoszenia.

---

musa, to jest stróża, kontrolora, donosiciela i egzekutora klasy. Prymus taki albo inaczej Cenzor, miał władzę despotyczną, mógł swych kolegów obdzielać policzkami, za hałas, nieporządek lub nieposłuszeństwo, bo też w razie jakiego zamieszania, otrzymywał od inspektora także policzki. Inspektorowie dawne stupajki, uważali studentów za sołdatów.

Rozpoczynają się lekcye mszą, na którą uczniowie udają się parami, pod przewodnictwem cenzora i profesora klasy. W dni galowe, uczniowie na chórze spiewali po rosyjsku hymn: Boże Cesarza chroń!

Na lekcyach niewolno uczniowi przerywać mowy profesora lub robić niestosowsownych uwag, choćby ten prawił od rzeczy. Taki też wydarzył się wypadek w klasie 4. w Biały. P. profesor języka rosyjskiego, niejaki Anilów, zamiast nauki języka opowiadał uczniom przez pół roku romans ks. Dulskiej; za co następnie otrzymał pochwałę. W reskrypcie kuratora wyrażono: pochwalnoje pryznanie za oświadomlenie uczenników z ruskim bytom.*) choć niejeden od ojca dostałał smarowanie, że słuchał bezecnych bredni głupiego Moskala.

Z uderzeniem godziny 12 konczyły się lekcye ranne, uczniowie wracali znowu o 2 i siedzieli do 4 po południu. O tej godzinie odbywały się egzekucye uczniów, zapisanych przez profesorów w dzienniku, jużto jako próżniaków, już jako krnąbrnych lub swawolnych.

Bito rózgami przy asystencyi dwóch stróżow, którzy układali i trzymali delinkwenta na ławce.

Rózgi przysyłano pieczętowane pieczęcią kuratora z Warszawy. Rózga musiała być używana dopóty, dopóki nie zdarła się aż do pieczątki. Często też z powodu braku urzędowych miotełek odraczano operacyę bicia tak, że z chwilą nadesłania innych rózeg cały dzień nieraz słychać było krzyk, płacz i świst ciosów.

Bito w kancelaryi, w klasie lub na podwórzu, w obecności wszystkich uczniów jednej, właściwej klasy lub całej szkoły.

Plagi szły stopniowo od 5 rózeg, do 150 ciosów.

(Dok. nas.)

*) Pochwała za obznajamianie się uczniów ze społeczeństwem rosyjskiem.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.